

Rozważania: poniedziałek 22 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na poniedziałek 22 tygodnia okresu zwykłego.
Poruszane tematy to: Jezus oferuje swoje zbawienie wszystkim ludziom; misja chrześcijan; gdy spotykamy się z odrzuceniem.

- Jezus oferuje swoje zbawienie wszystkim ludziom;
- Misja chrześcijan;
- Gdy spotykamy się z odrzuceniem.

KIEDY Pan Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność, św. Łukasz mówi nam, że odwiedził Nazaret, miasto, w którym spędził swoje dzieciństwo. Ponieważ był szabat, udał się do synagogi „i powstał, aby czytać” (Łk 4,16). Rozwinąwszy księgę Izajasza, odczytał następujące słowa proroka: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie” (Łk 4,18; Iz 61,1-2). Kiedy skończył, zwinął księgę i usiadł, podczas gdy oczy wszystkich w synagodze „były w Nim utkwione” (Łk 4,20). Chrystus przerwał ciszę słowami, które zaskoczyły obecnych: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21).

Życie Chrystusa jest bowiem
naznaczone głóśzeniem zbawienia
całej ludzkości. Czynione przez Niego
cuda – przepowiedziane przez
Izajasza – potwierdzają, że Królestwo
Boże już nastało, obwieszczają
ostateczną klęskę szatana i objawiają
Jego moc zbawienia człowieka od zła,
które zagraża jego duszy. Dlatego Pan
nie ogranicza się do czynienia cudów
jedynie dla Żydów — także
cudzoziemcy są świadkami tych
znaków. Jezus nie stawia granic
swojej miłości. Prosi jedynie, byśmy
przychodzili do Niego z pokorą i
wiarą. „Punktem wyjścia życia
chrześcijańskiego nie jest bycie
godnymi. Z tymi, którzy uważali
siebie za wspaniałych Pan mógł
uczynić bardzo niewiele. Kiedy
uważamy się za lepszych od innych,
to jest początek końca. Pan nie czyni
cudów z ludźmi uważającymi siebie
za sprawiedliwych, ale z tymi, którzy
wiedzą, że są potrzebującymi. Nie
pociągają Go nasze umiejętności i nie

dlatego nas kocha. Miłuje nas takimi, jakimi jesteśmy i szuka ludzi, którzy samym sobie nie wystarczają, ale są gotowi otworzyć przed Nim swoje serca”^[1].

„DUCH PAŃSKI spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił” (Łk 4,18). W Starym Testamencie namaszczenie polegało na wylaniu świętego oleju na głowę danej osoby jako dowodu na to, że Bóg wybrał tę osobę i będzie jej towarzyszył w jej misji. Chrześcijanie zostali namaszczeni w sakramencie chrztu, przez który „zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczepieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania”^[2]. Podobnie jak życie Jezusa, także nasze życie może — dzięki łasce

Bożej — objawiać miłosierdzie Boga wobec wszystkich ludzi. Możemy urzeczywistniać tę apostolską misję przede wszystkim wobec osób, z którymi spotykamy się na co dzień, ponieważ to właśnie zwyczajne życie jest przestrzenią naszej codziennej ofiarności dla innych.

„Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba przyjąć samych siebie jako naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwalań. W tym objawia się lekarz dusz, nauczyciel dusz, polityk dla dusz, ten, który zdecydował w głębi serca być z innymi oraz dla innych. Jednakże, gdy ktoś z jednej strony stawia swoją powinność, a z drugiej strony odseparowane własne życie prywatne, wtedy wszystko staje się szare, i będzie nieustannie szukał

uznania albo zajmie się obroną własnych potrzeb”^[3].

Przez Chrzest zostaliśmy namaszczeni, by współdziałać w dziele miłości Jezusa, by uczestniczyć w Jego powszechnej misji odkupienia. „Chrześcijanin ma świadomość, że został wszczepiony w Chrystusa przez Chrzest; uzdolniony do walki dla Chrystusa przez Bierzmowanie; powołany do działania w świecie dzięki uczestnictwu w królewskiej, proroczej i kapłańskiej funkcji Chrystusa; całkowicie zjednoczony z Chrystusem dzięki Eucharystii, która jest sakramentem jedności i miłości. Dlatego, tak jak Chrystus, powinien żyć, zwracając uwagę na innych ludzi, patrząc z miłością na wszystkich, którzy go otaczają, na każdego z nich z osobna i na całą ludzkość”^[4].

PO OGŁOSZENIU, że proroctwo o Mesjaszu wypełniło się w Jego osobie, Pan uprzedza zarzuty, które — z zazdrości lub zamknięcia serc — mogli mieć wobec Niego Jego rodacy, widząc cuda dokonywane przez Niego w całej Galilei. „Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie” (Łk 4,24). Pan ilustruje powszechność Bożej miłości dwoma fragmentami Biblii, w których prorok Eliasz został wysłany, aby pomóc pewnej fenickiej kobiecie, a prorok Elizeusz został wezwany, aby uzdrowić Syryjczyka, choć w Izraelu było wiele wdów i trędowatych. „Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić” (Łk 4,24-28).

Chrystus spotykał się z podziwem i wdzięcznością, gdy rozpoczynał

swoją misję odkupieńczą; byli ludzie, którzy zachwycali się Jego czynami i z radością przyjmowali Jego orędzie zbawienia. Jednak napotykał także opór — często ze strony tych Żydów, którzy najbardziej kurczowo trzymali się własnych przekonań. Coś podobnego dzieje się w misji każdego chrześcijanina: obok tych, którzy z entuzjazmem przyjmują Dobrą Nowinę, są również tacy, którzy ją odrzucają. Być może właśnie dlatego może pojawić się zniechęcenie z powodu braku widocznych owoców albo lęk przed reakcją, jaką wzbudzimy w innych. Jednak św. Josemaría wykazywał, że nawet wtedy, gdy wydaje się, że nasz wysiłek nie przynosi skutku, Bóg działa w duszy każdego człowieka: „Nie ma takiego serca, które, choćby tkwiło głęboko w grzechu, nie kryło jednak w sobie, niczym żaru w popiele, jakieś isierki dobra. I ilekroć pukałem do takiego serca, zwracając się do niego słowem

Chrystusa w cztery oczy,
otrzymywałem zawsze odpowiedź”^[5].

Każdego dnia, na modlitwie, możemy przypominać sobie otrzymaną misję, która obejmuje całe nasze życie, i prosić Boga o łaskę, aby na nowo zaangażować się w zadanie łagodzenia cierpienia, służenia wszystkim oraz przybliżania im — naszymi słowami i czynami — miłosierdzia Jezusa. „Wyjdźmy, by ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. (...) Wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa”^[6]. Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, aby pomogła nam z odwagą podjąć misję niesienia miłości Jej Syna ludziom wokół nas.

[1] Franciszek, *Homilia*, 29 czerwca 2019.

[2] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1213.

[3] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, nr 273.

[4] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 106.

[5] Tenże, *Przyjaciele Boga*, nr 74.

[6] Franciszek, *Evangelii Gaudium*, nr 49.